

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

W IMIĘ PRAWDY I SPRAWIEDLIWOŚCI.

W związku z naszą wzmianką w poprzednim numerze „Gazety” o zebraniu robotników firmy „Krusche i Ender” zamieszczamy poniżej głos w kwestji strajku, pochodzący ze sfer robotniczych, oraz również przez robotnika pisany artykuł w odpowiedzi na ogłoszone w naszym piśmie wywody „Kurjera Warszawskiego” o zarobkach robotników łódzkich.

W dniu 26 ub. m. odbyło się zebranie strajkujących robotników firmy „Krusche i Ender” w podwórzu fabrycznym na którym był obecny Naczelnik straży ziemskiej p. Miaczkow. Od firmy zaś żadnego przedstawiciela nie było.

Robotnicy zebrali się bardzo licznie. Zebranie to miało na celu tylko upoważnienie po parę osób z każdego oddziału do prowadzenia pertraktacji

z firmą. Wybory się odbyły za pomocą wywoływania przez ogół danych osób, a na znak zgody przez podniesienie ręki do góry.

Listę upoważnionych osób sporządził Naczelnik straży ziemskiej p. Miaczkow.

Po skończonych wyborach robotnicy rozeszli się do domów, a upoważnieni przedstawiciele z p. Miaczkowem na czele udali się do głównego kantoru firmy. Tu zarządzający fabrykami p. A. Krusche przyjął przedstawicieli zapytaniem: „Czego to sobie życzyście?”

Przedstawiciele zapytali: „Jak długo jeszcze fabryki będą zamknięte, aby robotnicy czasu napróżno nie tracili gdyż mogliby postarać się o jakąkolwiek tymczasową pracę”. Na to otrzymali odpowiedź, że w każdej chwili mogą przystąpić do pracy na dawnych warunkach, bo firma nie podwyższy płacy dopóki to nie nastąpi w Łodzi.

Przedstawiciele oświadczyli stanowczo, że nie mogą przystać na da-

wne warunki, uważając takowe za niemożliwe do przyjęcia.

P. A. Krusche na to odrzekł: „A co dalej będzie?” Przedstawiciele odpowiedzieli, że to przyszłość pokaże, bo to zależy od firmy.

Dalej, protestowano przeciw temu, że fabryka posiłkując się postronnymi ludźmi, jako to: podwórzowymi, ogrodowymi, polowymi itp. pędzi pomimo zamknięcia oddziały: wykończalnię i ekspedycję, wyzbywając się zapasowych towarów nagromadzonych w ciągu paru lat.

Na to p. A. Krusche odpowiedział że to jest dla dobra ogółu robotników, bo w przyszłości będą mieć więcej pracy... Wobec tego przedstawiciele rozgoryczeni odeszli bez żadnego rezultatu.

Nie od rzeczy będzie z naszej strony wyświetlić ogólny stan rzeczy w kwestji tak długiego, przynoszącego ogromne straty strajku.

Firma „Krusche i Ender” powołuje się na firmy łódzkie, ale między

firmą „Krusche i Ender” a łódzkimi jest wielka różnica zarobkowa. Gdyby nam podniesiono płacę o 40%, jeszcze by się nasze zarobki nie zrównały z zarobkami w firmach łódzkich.

A nawet z miejscowych, fabryka zarobkowa p. Gustawa Preissa płaci 1 kop. więcej na arszynie, na tych samych gatunkach towaru, co i firma „Krusche i Ender” na drugiej zmianie, a na pierwszej 10% więcej; prócz tego, płaci za czekanie na szpulki, lub osnowy i za „szcicenszlagi”, gdy się pozostają z drugiej zmiany. Pomimo to jest w możności pędzić fabrykę i z kilkudziesięciu warsztatów utrzymać całą gospodarkę... A przecież i jemu płacą w Łodzi tylko od arszyna.

A teraz ważne pytanie, czy się mogą robotnicy zgodzić na poprzednie warunki, a szczególnie tkacze? Stanowczo nie!... Bo zarobki wielu z nich starczyły nieomal tylko na chleb i wodę, a o jakimkolwiek przyodziewku i obuwiu trudno było marzyć.

Piętrzyły się ludziom długi za lo-

11) Helena Buchnerówna.

Dla ideałów

Nowela.

Po owej rozmowie z kuzynką Stasia czuła się bardzo przygnębiona. Chwilami, ufając w szczerść i rozsadek słów Stebnewskiej, zdawało jej się, że istotnie popełniła jakieś wykroczenie, za które rumienić się musi przed ludźmi. Wyrzucała sobie swą lekkomyślność i z przerażeniem dochodziła do wniosków, że w niej tkwią już jakieś złowrogie instynkty, które przy sprzyjających warunkach swobody i samodzielności odezwą się.

I czuła się bardzo, bardzo smutną tem spostrzeżeniem i niemal pogardę czuła dla siebie. Stawały jej w myśli słowa Stebnewskiej, że dla paniąki jest bardzo uwłaczającym dłuższy, kilkakrotny spacer z młodym nieznanym bliżej mężczyzną, że jest to nawet niebezpiecznym, budzącym podejrzenie. Stasia więc była przekonana, iż jest to istotnie jakieś zło, którego rozmiaru należy zrozumić nie może, a ona z natury brzydziła się wszystkim, co tchnęło brakiem etyki. Przeto, chcąc być wierną swym zasadom, postanowiła nie urządzać już nigdy rannych wycieczek w pole, spacerów zaś swoje samotne odbywać w rozległym parku, otaczającym półkołem dworek. I to postanowienie w zasadzie niby dobre odezwowało się bolesnym,

gorzkim echem w jej sercu. Opanował ją jakiś nieutulony żal bezbrzeżna tęsknota. Więc nigdy, już nigdy niewolno zobaczyć jej szlachetnej, myślącej twarzy Zygmunta, nigdy nie usłyszy już jego barwnych, skupionych i rozumnych słów? Nie wskaże jej żadnej krainy, nie wytknie żadnej drogi, którą by zawieźć mogła innych do lepszej przyszłości, żadnej placówki, gdzie rozpocząć by mogła energiczną, pełną zapału pracę. Czuła, że ten młody człowiek, jest jej jakimś bardzo blizkiem, bardzo drogiem, przyciągającym zjawiskiem. Smutek głęboki, tęsknota paląca opanowały jej serce. Czasem lezka rzewna, która nie mogła zmieścić się wewnątrz, zawidniała w oku, lecz Stasia całym wysiłkiem woli i rozumu ją zwalczała. Do tej dawnej czary smutków dziewczęcia, dolanych zostało jeszcze wiele, wiele nowych kropel....

— „Dlaczego się tak stało, czy ona temu winna, — pytała nieraz siebie Stasia.”

Jednej nocy, gdy zasypiała w powodzi myśli, osłoniętych gęstym kirem, zdawało jej się, że Zygmunt bawił w domu jej ojca. Był dla niej bardzo serdecznym, troskliwym i nazywał ją jedyną siostrzyczką i przyjaciółką. Obiecywał ukoić wszystkie te bóle drobne, jakie kiedykolwiek zraniły jej młode serduzko, wynagrodzić dolegliwe krzywdy życia, gdyż w niej widzi istotę pokrewną jego ideałom, choć może odmienną co do charakteru, choć na innem polu pracy w przyszłości ślad swój znaczącą. Ukochanie pracy i wzniosłych czynów będzie ogniwem nierozwalnie łączącym ich dusze. A ona tułac się do niego szeptała: „Weź mnie, jam twój, chcę to kochać, co ty kochasz.”

Sen ten, jak upiór straszliwy, stał jej ciągle na pamięci, czuła, że był jakimś przedsmakiem tego, co nazwałaby mogła szczęściem, dając więc folę wyobraźni snuła tężowe, lśniące plany, w których wszędzie był Zygmunt otoczony jakgdyby aureolą wielkości.

Minęły trzy tygodnie, jak Stasia nie widziała się z Orwiczem. Słyszała od Stefana tylko, że robił codzienne wycieczki nad strumyk i zajmował tam jej miejsce. To znów wyniosła jego postać spostrzegano na drodze wiodącej obok parku.

Pewnego lipcowego dnia pani Stebnewska udała się do parku na poszukiwanie Stasi. Dziewczyna siedziała w cienistej altance zaczytana w jakimś traktacie naukowym.

— „Cóż to Stachna takie dzieła poważne studjuje, nie pozwolę na coś podobnego — rzekła z groźbą udaną w głosie — rzuciwszy okiem na tytuł książki. Pobiegaj, poskacz, pośmiej się — to odpowiadać będzie najwłaściwiej twemu wiekowi, tyle masz na te dociekania naukowe czasu jeszcze.”

— „Nie, Zosiu, nie wzbraniaj mi — odparła pieszczotliwie dziewczyna — jabym tak chciała nauczyć się myśleć naukowo, no i życiowo — wszak to pojęcia nierozłączne.”

— „Ale nie umnie — rzekła z uśmiechem Stebnewska — masz przyswajać i wchłaniać w siebie tę powagę i pocałowawszy ją w karminowe usteczka prosiła, by pomogła uporządkować biblioteczkę, bo widzisz objaśniała Zofja, Stefan dziś w polu spotkał się z panem Grynickim właścicielem sąsiedniej willi — i prosił by dla jego chłopców zechciał pożyczyć coś do czytania. Mówił, że sam się pofatyguję, lub kogós przyszle, by wybrać coś odpowiedniego dla dzieci.” (D. c. n.)

kale, w sklepikach, u piekarzy, rzemieślników, w towarzystwie pożyczkowem, a obecnie strajk jeszcze takowe potroił.

O ile by przeto firma „Krusche i Ender“ zmusiła swych robotników powrócić do pracy na poprzednich warunkach, groziłoby to upadkiem wewnętrznego handlu w mieście, bo ktożby był w możności spłacać długi?...

Sądźmy przeto, że firma „Krusche i Ender“ uwzględni całkiem słuszne żądania swych robotników, a czas stracony nagrodzi.

Robotnicy firmy „Krusche i Ender“.

Ze źródła.

Czytając „Gazetę Pabjanicką“ z dnia 26 lipca r. b. znalazłem w artykule „U źródła“ wywody „Kurjera Warszawskiego o zarobkach łódzkich robotników. Niechce mi się jednak w to wierzyć, żeby wszyscy robotnicy tak zarabiali jak przedstawia „Kurjer Warszawski“ gdyż przedstawione są zarobki największe, a przecież dużych zarobków jest zawsze najmniej. Więc nie należy brać pod uwagę mniejszości robotników lecz większość o marnych zarobkach. Dziwię się, że robotnicy łódzcy milczą na artykuł „Kurjera Warszawskiego“, „U źródła“.

Prosiłbym tego pana z „Kurjera Warsz.“ który pił wodę ze źródła łódzkiego ażeby był łaskaw spróbować wody ze źródła pabjanickiego, czy by mu też tak smakowała, jak w Łodzi. Lecz nim pofatyguje się tam pan do Pabjanic, ja mu przesyłam parę kropli z pabjanickiego źródła, ale uprzedzam, iżby je użył na cukrze.

Więc oto jak płynie strumień zarobków w fabryce wyrobów bawełnianych „Krusche i Ender“, w której od dłuższego czasu trwa strajk. Tkacze w kolorowej tkalni na szerokich warsztatach kortach i dekach zarabiają od 6 do 7 rubli na tydzień, (przy dniu roboczym 10 godzin) czasem się trafi i 8 rb. no ale to rzadko. Na wąskich kortach i dekach od 4 do 5 rb. tygodniowo, a co na wąskich białych robotach jak kreasy perkale i inne to nie ma co mówić, bo wstyd, żeby tkacz zarabiał od 2 do 3 rubli tygodniowo.

Prawda, że wierzyć się niechce? a jednak tak jest i to tkacz musi stać kamieniem przy warsztacie Dalej, trajbarki zarabiają od 3 do 4 rubli

tygodniowo a jeżeli jest poddostatkiem przędzy to zarobi 5 rb. na tydzień. Snowaczki zarabiają przy dostatecznej ilości materiału od 7 do 8 rubli na tydzień.

A teraz zobaczymy w w przędzalni. Pucier zarabia 7 rb. 42 kop. tygodniowo gremplarka 5 rb. 10 kop. na tydzień podwórzowi robotnicy 5 r. 70 kop. na tydzień przy wilku kobieta zarabia 4 rb. 50 kop. na tydzień. Na nocnej zmianie pracuje się 9 i pół godziny z pół godzinną przerwą na kolację. Pucier nocny zarabia 7 rubli 42 kop. na tydzień gremplarz nocny 6 rb. 30 kop. robotnik przy wilku zarabia 6 rub. na tydzień. Przy selfaktorach spinner przędzący na jednym selfaktorze zarabia 8 do 9 rb. na tydzień czasem 10 rubli ale to rzadko kiedy, na dwóch selfaktorach zarabia od 10 do 12 i 13 rubli — przykręcacz dzienny zarabia od 4 rb. 50 kop. do 5 rubli na tydzień, nocny od 5 rubli 60 kop. do 6 rb. 50 kop. Więc zdaje się zarobki nie są świetne.

Tyle o dochodach robotnika. A teraz zobaczymy, ile przeciętna rodzina robotnika składająca się z 6 osób potrzebuje tygodniowo na najskromniejsze życie.

6 chlebów po 30 kop. 1 rb. 80 k. kartofli ćwiartka 75 kop. mięsa 4 funty po 20 kop. 80 kop. słoniny 2 funty po 30 kop. 60 kop. cukru 4 f. po 15 k. 60 kop. kawa cykorja 25 kop. mleka 7 kwart po 6 k. 42 kop. herbata za 20 kop. mąka kasza i inne 65 kop. węgiel i drzewo 75 kop. ogółem 6 r. 82 kop.

Więc na wyżywienie swej rodziny robotnik potrzebuje 6 rb. 82 kop. A gdzie jest komorne obuwie, gdzie książka lub gazeta, gdzie rozrywka, która bardzo jest potrzebna robotnikowi; a gdzie szkoła, przecież nie wszystkie dzieci można umieścić w szkole fabrycznej, a posyłając do prywatnej, trzeba płacić od 20 do 25 i 30 kop. tygodn.

Wniknijcie w położenie robotnika zarabiającego 6 rub. lub 5 rub. tygodniowo których jest najwięcej i najwięcej są obciążeni rodziną, składającą się nieraz nie z 6 osób lecz z 8 i 9 do wyżywienia. Iak można wyżyc za te pieniądze?

Ano, stara się biedak jak może, dniem i nocą pracuje, nie doje, nie dośpi, byle jakoś to marne swoje życie prowadzić i nie umrzeć z głodu.

I tak schnie robotnik z niedostatku, a z nim cała jego rodzina.

Kończę to moje pisanie i proszę pisma, sprzyjające robotnikom o wydrukowanie tego artykułu.

Robotnik
(pracujący w fabryce od lat 20).

Feljeton.

Pora ogórkowa. Wszystko w przyrodzie pogrążone w słodkim „dolce far niente“.

Człowiek pod wpływem upałów i ciszy w naturze wpada w jakąś apatię, graniczącą z niemocą i lanknie jedynie spokoju.

Organizm dopomina się spoczynku.

Strudzony umysł drzemie, przeczulone nerwy wołają wielkim głosem o ciszę, a skołatane kości pragną odpoczynku.

I człowiek gotów rzec się nawet ogórków, byle miał zapewniony spokój. Ale o spokój ten bynajmniej nie tak łatwo jakby się zdawało.

Przed kilku dniami byłem zmuszony wyjechać dla załatwienia pewnej kwestji do Koluszek.

Po załatwieniu takowej znużony w najwyższym stopniu wracałem do domu. Z niecierpliwością oczekiwałem na dworcu kolejowym chwili odjazdu, pragnąc jaknajprędzej oprzeć znużoną głowę na ławce wagonu.

Pragnąłem ciszy i — tylko ciszy.

Nareszcie dostałem się do wagonu. Jeżdżę zaś stale trzecią klasą (bo IV jeszcze niema), a ponieważ wyjeżdżałem z Koluszek wieczorem i pasażerów wyjątkowo było nie wielu, więc po chwili już drzemałem rozparty na ławce jak basza turecki (nb. przed wojną bałkańską). I poczęłem marzyć słodko o fotografii, jaką mam otrzymać z Kissingen...

Niestety, zbyt prędko zostały przerwane moje sny złote, a z nimi i spokój. Z chwilą bowiem kiedy pociąg, postukawszy sobie wagonami z pięćdziesiąt razy — ruszył, poczęła się jazda, w którym siedziałem ożywać do tego stopnia, że już nie spokój, ale i cierpliwość djabli wzięli!

Co kilka minut wchodził do wagonu jakiś funkcjonariusz kolejowy z latarką lub bez — i z takim impetem trząsał nieszczęsnymi drzwiami jakby tym chciał okazać w całej pełni swą wyższość nad ofiarami, które jechały tym pociągiem.

Bo ofiarą, w całym tego słowa znaczeniu, jest każdy pasażer zmuszony jechać naszą kochaną koleją łódzko-fabryczną...

Gdzieś człowiek był...

Wdzięczny za „Pieśń“ W-mu p. Emilowi Koźmińskiemu — ofiaruję.

Gdzieś człowiek był,
Co z całych sił
Na ideałów szczyty —
Wspinał się rad,
Bo ujrzeć świat
W blask szczęścia chciał spowity.

I pragnął on,
By ze wszech stron
Uśmiechem lśniły twarze,
By każdy mógł,
Śród życia dróg
Swych marzeń wznieść ołtarze.

Więc człowiek ten
Śnił złoty sen;
Bo młodość miał i wiarę —
Wśród marzeń fal,
Wciąż płynął w dal —
I gonił szczęścia marę...

I poszedł tam,
Gdzie szych a kłam
Panuje na tej ziemi...
I wołał w głos,
By ludzki los
Drogami pchnął innemi —

A wszystkim tym,
Co wiedli prym
I kłamstwa żyli strawą,
— Niegodny, rzekł,
Wasz myśli bieg,
Wy idźcie drogą prawą —

Zadrwili żeń,
Bo złości cień,
Wywarła jego mowa —
Każdy jak wróg,
Gdy tylko mógł,
Mścił się za śmiałe słowa.

Więc biedny zbladł,
Bo odczuł jad —
I zwątpił w serca czyste,
Ha, w rozpacz wpadł,
I poszedł w świat,
Hen, gdzieś w przestrzenie mgliste...

I nocą już
Ku niemu tuż
Szedł starzec siwobrody...
Wzniósł nad nim dłoń
I rzecze doń:
— Gdzie idziesz, człeku młody?

Chodź zemną tam —
Do niebios bram,
Ja-ć wskażę serca ludzi...
I ujrzysz w nich
Nie tylko szych,
Co twe zapaly studzi.

W serc młodzian mrok
Zagłębił wzrok,
I lica mu zbieleły —
Bo ujrzał tam
Prócz złości płam
Płomyzek jakiś mały...

— Ach, powiedz mi,
Co w sercach lśni? —
Oo starca z drżeniem rzecze.
I słyszy tuż,
Odpowiedź już:
— To płomień dobra, człeczce.

— Zwątpienie rzuc,
Do braci wróc —
I oddaj im się cały.
I ze wszech miar
Rozniecać w żar
Ten płomyk zechciej mały. **Ralf**

LOSY OŚWIATY W ŁODZI.

W „Kur. Warsz.“ znajdujemy niewesołe wieści o dalszym przebiegu narad co do wprowadzenia powszechnego nauczania w Łodzi i wogóle co do

macoszego traktowania sprawy oświaty w tem mieście tak przez władze szkolne jak i przez ojców miasta.

Projekt powszechnego nauczania ustalił, że Łódź posiada dzieci w wieku szkolnym (8—11 lat) 32,892 po obliczeniu odpowiedniej liczby dzieci

jadę tę względnie długą przestrzeń. Niestety.

Dorożka łódzka na łódzkim bruku odgrywa rolę piłki nożnej, i nie chcąc zrobić artystycznego „salto mortale“ na ulicę, musiałem się trzymać dorożki jak... jak nadziei, że wkrótce otrzymam przyobiecana fotografię.

Ostatecznie, nieszczęsna szkapo dorożkarska dowiozła mnie do Pabjanickiego tramwaju, a po chwili siłą elektryczności szybowałem w stronę ukochanego miasta.

Czterdzieści pięć minut jazdy tramwajem — byłby niezły odpoczynek, gdyby nie to, że każdy wagon tramwajowy to swego rodzaju — orkiestra.

Tak, czytelniku, orkiestra i to w całym tego słowa znaczeniu.

Każda szyba dzwoni i każda na inną nutę, cały wagon „chodzi“ w lewo i prawo jak smyczek po strunach, a przystając wydaje takie dźwięki, odgłosy i zgrzyty, że przypominają najbardziej „zwarjowane“ warjacje.

Pan motorniczy spełnia zazwyczaj rolę kapelmistrza i stara się na przystankach tak raptownie zatrzymywać wagony jakby pragnął jednym szybkim poruszeniem batuty od razu zmusić do

kształcających się w domu i w szkołach średnich, pozostaje do nauki elementarnej 29,189 dzieci, z których obecnie blisko połowa, (bo 14,639 dzieci) pozbawiona jest nauki. Z uwzględnieniem przyrostu ludności obliczono, że do 1923 r. trzeba będzie otworzyć 380 nowych szkół, ogółem zaś wówczas będzie ich 578.

Na utrzymanie wszystkich tych szkół wydatek roczny wyniesie 1,098,200 rb., z czego rząd będzie dawał 225,420 rb., więc mieszkańcy Łodzi będą obciążeni sumą 872,780 rb., Wobec zaś 500,000 mieszkańców Łodzi, przypadłoby do płacenia na głowę 1 rb. 75 kop. rocznie.

Otóż komisja przyszła do przeświadczenia, że to będzie nad siły mieszkańców, — 1 rb. 75 kop. rocznie na głowę, — wobec czego zdaniem komisji naukowej otwieranie szkół podług sporządzonego planu jest niemożliwe, jeśli rząd nie będzie dawał 950 rub. na 1 szkołę zamiast 390 rub. i komisja naukowa łaskawie poprzestaje na zamiarze otwierania szkół w miarę posiadanych funduszy.

Rezultaty takiej „miary“ dotychczas wyrażają się liczbą, z górą 50% analfabetów w Królestwie, a wobec przysłowiowo niendolnej i mało kulturalnej gospodarki naszych miast „miara“ rządów miasta pewnie nie suto namierzy szkół.

Jeśli społeczeństwo łódzkie samo tamuje dostęp nauki do umysłów licznych rzeszy wędrujących się po ulicach dzieci, to już nie można tak bardzo dziwić się władzy szkolnej, która ogranicza o połowę ilość dzieci korzystających z już istniejących szkół.

Oto z rozporządzenia władzy skasowano drugą zmianę dzieci uczęszczających do szkół po skończeniu normalnych godzin szkolnych. „Zmiany“ te istniały już kilka lat, obecnie pozwolenie cofnięto od nadchodzącego roku szkolnego.

Słusznie autor artykułu omawianego, Z. P., zbija motywy tego zarządzenia: brak przepisów odpowiednich, — jednak brak ten istnieje już kilka lat i przez posłów łódzkich nie był poruszany w Dumie, więc zaniedbano usunięcia najważniejszego motywu. Bo inne, jak rzekoma niemożność prześwietlenia sal szkolnych między zmianami, albo przeciążenie nauczycieli są jeszcze mniej racjonalne — sale prześwietlić zawsze można, a na powiększenie personelu nauczycielskiego fundusze znaleźć się powinny.

W rezultacie w nadchodzącym roku szkolnym kilka tysięcy dzieci łódzkich wieku szkolnego pozbawionych zostanie nauki.

I wobec takiego faktu obywatele łódzcy w osobach członków komisji naukowej obawiają się wydatku 1 rb. 75 kop. rocznie na głowę!

A zobaczmy jak ta mizerna suma wygląda wobec sum wydawanych na tenże cel zagranicą:

Za rok budżetowy 1897/8, t. j. jeszcze przed 15-tu laty, na cele oświatowe z funduszy miejskich wydano, jeżeli zamienimy obcą monetę na ruble: w Paryżu 8 rbl. 50 kop. na głowę, w Brukseli 6 rbl. 30 kop., w Kopenhadze 7 rbl. 92 kop., w Lipsku 6 rbl. 60 kop. W tym samym roku Berlin wydał na cele powyższe z funduszy miejskich 16,937,800 marek, z czego szkoły ludowe pochłonęły 11,296,008 marek i nadto 360,478, czyli więcej niż 11½ miliona w ciągu jednego roku. Ponieważ Berlin w końcu r. 1897 liczył ludności 1,755,113, więc na głowę wypada 9 marek 67 fen., czyli 4 rbl. 50 kop. W Krakowie z funduszy miasta projektowano do wydania na cele oświaty w r. 1901-ym 413,814 koron, co przy ludności 88,000 wynosi prawie 5 koron czyli 2 rbl. na głowę. We Lwowie na tenże rok 1901 na te same cele projektowano do wydania 1,209,224 korony, co przy ludności, wynoszącej około 130,000, stanowiłoby 9 koron, czyli 3 rbl. 20 kop. na głowę.

W r. 1902 Drezno z funduszy swoich na cele oświaty wydało 7,061,063 marki, a z tego na szkoły ludowe 5,724,947, co przy ludności 510,000 czyli 13 mar. 84 fen., czyli 6 rbl. 44 kop. na głowę rocznie.

W Rosji jest znacznie gorzej, ale u nas — jeszcze gorzej.

* * *
Umyślnie zatrzymaliśmy się dłużej nad kwestjami poruszonemi przez p. Z. P. w jego artykule, aby przykład Łodzi był przestroga dla Pabjanic.

Pamiętamy niezbyt życzliwie stanowisko naszych obywateli wobec projektowanych w swoim czasie inowacji w tutejszych szkołach, i ta niechęć była spowodowana głównie, jeśli nie jedynie, koniecznością powiększenia podatku szkolnego.

Obecnie nowy projekt powiększenia ilości szkół zobowiązuje nas do pewnych wkładów pieniężnych w niedalekiej przyszłości. Nie zapatrujmy się na Łódź, która bynajmniej nie zawsze jest dobrym wzorem, i już teraz przygotowujemy się do myśli o oczekujących nas niezadługo obowiązkach obywatelskich, których nie spełnić nam nie wolno.



milczenia wszystkie instrumenty orkiestry.

Że tam jeden pasażer „tryknie“ drugiego głową w głowę obchodzi go tyle ile mnie powinno obchodzić to czy trzy boginie (ale nie z lasku Ida), którym miałem zaszczyt nie dawno dostrzymywać towarzystwa przy stole, paliły papierosy „Frou - frou“ czy też „Bon - ton“.

Nareszcie byłem w Pabjanicach. Znużony, zdenerwowany leżałem po pewnym czasie w łóżku, myśląc o przebytych cierpieniach podróży.

Wszędzie dobrze, najlepiej jednak w domu, święte słowa.

Otóż będę miał spokój.

Zacząłem zanurzać się w zbawienne otchłanie snu, a przed oczami wyobraźni stanęła mi w pełnym uroku postać — nie Wenus z Milo, ale tej pięknej której podobiznę będę wkrótce nosił na ser... t. j. w portfelu — gdy wtem zostałem brutalnie zbudzonym z rozkosznych marzeń głośnym tupaniem po schodach...

Ktoś wracał do domu.

A jest u nas „chwalebny“ zwyżajem w domach gdzie mieszka kil-

kunastu lokatorów manifestować swój nocny powrót.

Każdy kto przychodzi do domu w porze gdy inni śpią czy sam, czy też w liczniejszym towarzystwie, stara się głośnym stukaniem, charkaniem lub też rozmową i śmiechem zawiadomić o tym wszystkich współlokatorów.

I czyni to chętnie zarówno człowiek inteligentny jak i prosty... Więc wstają ci czytelniku, ze złości i rozpaczy włosy na głowie (o ile naturalnie takowe jeszcze posiadasz) — i kniesz i zlorzeczysz i tęsknisz za spokojem jak — jak ja za listem z Bawarii...

I może kiedyś spokój stanie się naszym udziałem, gdy wszyscy zgodzimy się na to, że przysłowia są mądrością narodów, a zdanie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“ — jest właśnie jednym z nich.

Ralf.



KRONIKA MIEJSCOWA.

Nominacja.

Pp. Rndolf Budziński, Edward Keil i Kazimierz Pączkiewicz mianowani zostali przez piotrkowską Izbę Skarbową członkami komisji podatkowej zakładów handlowych i przemysłowych pow. Łaskiego.

Z Tow. śpiew. „Lutnia“.

Jutro, t. j. w niedzielę 3 b. m. T-wo śpiew. „Lutnia“ urządzi w ogrodzie strzelców **Wielką Zabawę ogrodową** z tańcami; urozmaiconą monologami, kupletami i wystawieniem wesołej krotoczwili ze śpiewami „Nad Wisłą“. Początek zabawy o godz. 3-ej po poł. Wieczorem fejerwerki i bengalskie ognie. W razie niepogody zabawa odłożoną zostanie do 15 b. m.

Zarząd Tow. śpiew. „Lutnia“ niniejszym komunikuje, że lekcje chórów rozpoczyna się w przyszłym tygodniu, a mianowicie: chóru męskiego we wtorek d. 5 b. m. i mieszanego we środę 6 b. m. Lekcje odbywać się będą we własnym lokalu i rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 8-ej wiecz. Zarząd żywi nieplonną nadzieją, że wszyscy członkowie czynni zechcą przyjąć udział w lekcjach.

Zmiana właściciela.

Fabryka mebli Ch. i J. Łaznowskich przeszła na własność pp. Józefa Hansa, Rudolfa Budzińskiego i Artura Fuldego pod firmą: „Pabjanicka mechaniczna fabryka mebli biurowych i fantazyjnych.“

W sprawie Dobrzyńki.

Podobno do Piotrkowa nadszedł już ostateczny wyrok w sprawie zanieczyszczenia Dobrzyńki przez fabryki, — który nakazuje doprowadzenie rzeczki do porządku w ciągu pół roku.

„Mikwa“.

We czwartek komisja sanitarna ogłosiła „mikwę“ żydowską na żądanie Zarządu Gubernjalnego, o antyhygienicznym stanie której ogólnie było wiadomo.

I rzeczywiście „zakład“ ten, jeśli go tak wogóle nazwać można, nie odpowiada najelementarniejszym wymaganiom higieny. Wanny i wszelkie przybory są drewniane, przytem nie opatrzone otworem do ściekania brudnej wody, którą trzeba wylewać, ściany pokryte zieloną pleśnią, na której wieszka się ubranie zażywających kąpiele, gdyż cały „zakład“ składa się tylko z jednej sali i miejsca osobnego do rozbierania się wcale niema. Brudna woda wycieka na ulicę.

W dole istnieje basen, właściwa mikwa, doktórego wodę się pompuje, a brudną wypompowyma, a więc także bez ścieku, co podobno istnieje we wszystkich mikwach.

Istniał projekt przerobienia „mikwy“, w tym celu nadbudowano nawet piętro i sprowadzono 8 wanień metalowych, lecz roboty te od roku przeszły stoją w miejscu.

Komisja wydała opinię, iż mikwę należy zamknąć, do czasu poczynienia gruntownych przeróbek.

Sprostowanie.

W notatce naszej w poprzednim numerze pisma „O powszechnem nauczaniu w naszym mieście“ wkradła się pomyłka, mianowicie zamiast komplety szkolne mogą składać się, z 255 dzieci, a nie 250, powinno być z 53 dzieci, a nie z 50.

Na zebranie członków komisji szkolnej ma przybyć nie naczelnik Dyrekcji, a inspektor szkół elementarnych.

Rycerz bata.

Zauważyliśmy już niejednokrotnie, że doróżkarz № 16 znęca się wprost często nad swoim koniem, okładając

go ciągle niemiłosiernie batem bez żadnej potrzeby, gdyż koń jest wcale niezły. Może członkowie Tow. Opieki nad zwierzętami zajmą się poskromieniem tego „rycerza“, którym jest młody żydek, zajmujący stanowisko koło stacji tramwajowej.

Różne nowiny.

Więści z Łodzi.

Robotnicy fabryk Towarzystwa akc. K. Scheiblera zapisują się w dalszym ciągu na listę pracy, zapisało się przeszło 2000 robotników.

W fabryce Tow. akc. Juljusza Heinzla, wobec częściowego uwzględnienia żądań strajkujących robotników, doszło do zupełnego porozumienia między administracją a robotnikami.

W fabryce Tow. akc. L. Gejera zapisała się na listę pracy większa część robotników, wobec czego już uruchomiono przędzalnię. Pozostałe oddziały fabryki będą uruchomione w tych dniach.

W różnych fabrykach powróciło do pracy przeszło 2000 robotników. Z większych fabryk uruchomiono guziczarnię E. Wewera, fabrykę wyrobów wełnianych H. Balińskiego i fabrykę wyrobów bawełnianych T. Seilera.

Ze zgierskiego T-wa rozwoju fizycznego.

Zabawa T-wa miłośników rozwoju fizycznego w Zgierzu, pomimo niepewnej pogody, zgromadziła w ubiegłą niedzielę w lesie zgierskim liczne grono członków oraz gości.

Wstępem do zabawy były zawody z lekkiej atletyki, do których stanęło 7 członków i kilku gości.

Najlepsze wyniki, jakie uzyskano, są następujące: bieg (100 metrów) — 13 sekund; rzut oszczepem — 39 metrów; skok w wyż — 153 centym.; rzut dyskiem — 25 metrów; skok w dal — 460 centymetrów; i rzut kulą 18 funt. — 955 centym.

W czasie zabawy odbyły się ćwiczenia na poręczach i 6 obrazów ćwiczeń wolnych, do których stanęło 17 członków.

Zabawę zakończyły obojętne tany, które przeciągnęły się do późnego wieczora.

Powrót gubernatora.

Powrót gubernatora piotrkowskiego, szambelana Jaczewskiego do Piotrkowa spodziewany jest w końcu bieżącego tygodnia.

Zastrzelenie dwu strażników.

W Belchatowie, w pow. piotrkowskim, strażnik Andrzej Rokiciński, będąc w stanie nietrzeźwym, w sprzeczce zastrzelił dwu strażników: Waszczuka i Szatałowa.

Szkoły elementarne.

Z początkiem nowego roku szkolnego we wszystkich gminach w gub. piotrkowskiej ma być otwartych 110 szkół elementarnych.

Telefon Łódź — Tomaszów Rawski — Piotrków.

Budowa linii telefonicznej Łódź — Tomaszów — Rawski — Piotrków będzie ukończona za 10 dni, a otwarcie jej nastąpi za trzy tygodnie.

Lacina w szkołach handlowych

Ministerjum oświaty poleciło szkołom handlowym otworzyć na jesieni r. b. dodatkową 8 klasę z obowiązkowym językiem łacińskim. Tym sposobem dana będzie maturzystom szkół handlowych możliwość wstępowania do uniwersytetów.

Książę pruski w Częstochowie.

„Kattowitzer Zeitung“ wyjaśnia, że wprawdzie następcą tronu niemieckiego nie był w Częstochowie, był tam jednak jego krewny, książę pruski Fryderyk Wilhelm, stryjeczno-stryjeczny brat cesarza Wilhelma II, z małżonką Agatą ks. na Raciborzu i z kilku przedstawicielami arystokracji niemieckiej.

Dziennik katowicki dodaje, że ks. Fryderyk Wilhelm jest landratem królewskim okręgu Zabkowie (Frankenstein) na Śląsku.

Z ruchu strajkowego.

Według danych urzędowych w dniu wczorajszym strajkowało jeszcze w 132 fabrykach 39,757 robotników. Powróciło do pracy 12,383 robotników w 16 fabrykach. Bawi w Łodzi i zbiera dane dotyczące ruchu strajkowego gubernialny inspektor fabryczny p. Stern.

Skargi kredytowe.

Do inspektora drobnego kredytu w gub. piotrkowskiej zaczęły nadchodzić w ostatnich czasach coraz częściej skargi zbiorowe na nieporządki, panujące w żydowskich kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, gdzie też pobierają nadmierne procenty. Inspektor Krestjanow zajął się zbadaniem tych skarg, starając się o zmniejszenie skali procentowej, oraz o usunięcie z zarządów osób, które korzystają ze swej władzy w kasach dla celów osobistych.

Nauczanie powszechne.

Ministerjum oświaty zwróciło się do magistratu piotrkowskiego z żądaniem opracowania planu powszechnego nauczania w mieście, wobec czego wybrano komisję statystyczną i finansową, do której należą pp.: Jan Cholewiński, Juliusz Konopański, Mikołaj Kon, dr. Strzyżowski, Marjan Byczkowski, Stanisław Gorzyński, Ignacy Byczyński i Stanisław Kępiński. Po opracowaniu wszelkich danych, odpowiedni plan nauczania przedstawiony zostanie do ministerjum.

Drobny kredyt.

Jeden z komitetów do spraw drobnego kredytu w Królestwie Polskim wystąpił z projektem, aby wobec znacznej liczby towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, ograniczyć zakładanie nowych.

Obecnie ministerjum skarbu orze-

kło, że znaczna liczba członków w instytucjach drobnego kredytu nie jest pożądana. Ministerjum mniema, że dla ludności daleko pożyteczniejsze będą towarzystwa z nieznaczną liczbą członków i wobec tego uważa, że nie ma potrzeby lamować powstawania nowych towarzystw.

Nowe armaty.

W berlińskiej „Vossische Ztg“, opisuje pewien wyższy oficer nowe armaty zaprowadzone niedawno na wielkich niemieckich okrętach wojennych. Lufa tej nowej armaty długa jest na 20 metrów, średnica wewnętrzna zaś wynosi 38 centymetrów.

Kule, potrzebne do tej armaty, posiadają długość 1 i pół metra i szerokość 38 centymetrów. Jedna taka kula, cała ze stali hartowanej, posiada ciężar 15 centnarów. Do wystrzelenia takiej kuli potrzebny jest ładunek prochu ciężaru 279 kilogramów. Kula leci z szybkością początkującą 900 metrów na sekundę.

Siła armaty jest taka olbrzymia, że wyrzuca kulę na odległość 25 do 30 kilometrów.

Próby wykazały, że kula przebija na wylot płyty pancerne z najlepszej stali grubej na 130 centymetrów. Tak doskonałej armaty nie posiada nawet marynarka angielska.

Doskonałość swoją obecną mają armaty do zawdzięczenia ulepszonej technice, przede wszystkim zaś gwinutowaniu rury. Dawniej lufy w środku były gładkie, co zmniejszało siłę.

Tego rodzaju armata z nowszych czasów, 5-funtowa (28 cm.) armata „bombowa“ wyrzucała pocisk, ważący 60 kilogramów, tylko na odległość 3,800 metrów.

Od tego czasu zaprowadzono znacznie lepsze kule, które lecą 10 razy dalej.

Sprawa Kruppa przed sądem wojennym.

Rewelacje posta socjalistycznego Liebknechta w parlamencie niemieckim o przekupywaniu władz wojskowych przez firmę Kruppa spowodowały śledztwo, które wykazało, że niektórzy oficerowie przy arsenalach istotnie dali się przekupić urzędnikom firmy Kruppa i prawdopodobnie zdradzili mu różne tajemnice, dopuszczając się zdrady stanu.

Przeciw tym oficerom rozpocznie się 29 lipca proces przed berlińskim wyższym sądem wojennym. — Publiczność będzie wykluczona. — Obrony podjęło się czterech adwokatów.

Statystyka ludności.

Według najświeższych danych urzędowych ludność państwa rosyjskiego przekroczyła już 171 milionów, a więc od chwili spisu ludności w roku 1897 wzrosła o 42 miliony.

W ten sposób ludność państwa rosyjskiego przewyższa o 16 milionów ludność Niemiec, Austro-Węgier i Francji razem wziętych.

W miastach przeważa ludność męska (o 400,000), po wsiach kobieca (o 600,000); wyjątek stanowią tylko miasta finlandzkie i Warszawa, gdzie kobiet więcej jest niż mężczyzn.

Według statystyki urzędowej rosjanie stanowią 65 proc. ludności państwa, tury i tatarzy 10,6 proc., polacy 6,2 proc., finlandzcy 4,6 proc., żydzi 3,9 proc., litwini 2,4 proc., niemcy 1,6 proc. i t. d.

Pomimo postępów, jakie zrobił w ostatnich latach przemysł, w państwie rosyjskim na 1000 mieszkańców jest 771 włóciarni, a tylko 107 mieszczan; do stanu szlacheckiego należy 15 osób z 1000 mieszkańców.

Robotników fabrycznych jest 2,068,032.

Na 1,000 mieszkańców tylko 229 umie czytać i pisać.

Podatki wynoszą 16 rb. rocznie na osobę.

W r. 1911 za różne przestępstwa skazano 82,837 osób (najwięcej za kradzieże 24,140, najmniej za przestępstwa prasowe 147. Za przestępstwa polityczne skazano w roku tym 4,283 osoby.

Ludność Warszawy.

Według obliczeń urzędowych ogólna ilość mieszkańców Warszawy wynosiła w d. 14 stycznia r. b. 821,369.

Stow. starców stuletnich.

Hr. Okuma, sławny japoński prezes ministrów, założył niedawno osobliwe Stow. „Hyakunun-Kai“. Pierwszym prezesem jest sam hr. Okuma. Wybrano go, ponieważ twierdzi, że w pomyślnych warunkach życie ludzkie trwać powinno co najmniej 125 lat. Do Stowarzyszenia mogą być przyjmowani tylko ludzie, którzy przekroczyli 80 lat życia. W uroczystości inauguracyjnej, która się odbyła w domu prezesa, wzięło udział 500 członków! Najstarszą osobą w tem szanownym zgromadzeniu była kobieta 113-letnia, która przyszła pieszo z oddalonej wioski do Tokio, aby się zabawić z rówieśnikami“. Pewna liczba członków przyjechała wózkami

lub przybyła na noszach, większość jednak dziarsko maszerowała przez ulice stolicy. Między zgromadzonymi panował nastrój bardzo serdeczny i ożywiony. Członkowie wypytywali się wzajemnie o stan zdrowia i o dolegliwości starości. Okazało się, że najpowszechniejszą dolegliwością starców jest głuchota. Hr. Okuma wygłosił piękną przemowę, ale największa część zgromadzenia nie słyszała. Gdy prezes mowę skończył, trzy czwarte zebranych spało snem sprawiedliwym. Pomimo to, pierwsze zebranie Stowarzyszenia uznano za świetnie udane.

Straszna śmierć samobójcy.

Mieszkaniec Strzemieszyc, Gajda, odziedziczywszy po rodzicach osadę, sprzedał ją za tysiąc rubli.

Po dokonaniu sprzedaży zaczął żałować tego kroku, gdyż cena wydała mu się zbyt niską, popadł więc w melancholję i w końcu postanowił umrzeć.

Gajda przyszedł do wapiennika p. Lady i prosił o pozwolenie mu wejścia na wierzch pieca, by mógł zobaczyć jak się wapno wypala.

Obsługa pieca, nie podejrzewając nic złego, pozwoliła mu wejść na piec. Gdy tylko znalazł się na górze, Gajda odpiął zegarek, położył go na murze wraz z pięciu rublami, które miał przy sobie i skoczył w rozwartą czelusię pieca.

Pomimo natychmiastowego ratunku, z pieca zdołano wydobyć jedynie trochę kości zwiędzonych.

Pani Pankhurst.

Przywódczyni sufrażystek angielskich, pani Pankhurst, skazana w swoim czasie na 3 lata więzienia, wypuszczona została w tych dniach znowu na wolność, gdyż odmawiała znowu przyjmowania pokarmów, co stawało się niebezpiecznym dla jej życia.

Zawieszenie broni.

Ateny. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że nasiąpiło zawieszenie broni. Kroki wojenne zostały natychmiast wstrzymane na rozkaz głównej komendy.

Paryż. Korespondent „Tempa“ donosi z Bukaresztu, że na posiedzeniu konferencji pokojowej delegacji bułgarskiej postawią wniosek zupełnej demobilizacji.

O G Ł O S Z E N I A.



R. MASICKI

SKŁAD KAPELUSZY I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
PABJANICE, STARY RYNEK 10



Ceny stałe, niskie.



Ceny stałe, niskie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapeluszy męskich słomkowych od 1,25 k. panama od 4 rb. dziecięcych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męskich, dziecięcych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męskich. Najmodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męskie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1,25, duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dziecięcych, jako też sandałów męskich, damskich i dziecięcych znanej firmy „SKOROCHOD“

456-0-11

ZAWIADOMIENIE!

Łódzka Parowa Fabryka Cukrów

:: **L. KARCZEWSKI i S-ka** ::

Niniejszem ma honor zawiadomić swych, Szanownych Odbiorców że dotychczas dostarczane im przez nas wyroby obecnie nabywać mogą

..... w „HURTOWNI PABJANICKIEJ“

176-3-1

Dr. med. Z. GOLC

SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE,
WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—12½ i od 4½—7½ w.
W Niedziele i Święta tylko od 9—12½ przed poł.
Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.

454-12-3

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW
„STANISŁAWY“

Z dniem 1-go lipca została przeniesioną na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).

Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz skutecznie wszelką przeróbkę.

C. L. 440

Z dniem 1-go Sierpnia r. b. została otwarta

SZKOŁA FROEBLOWSKA POD KIERUNKIEM **LEOKADJI GRYGLIKÓWNY**

STARY RYNEK № 10, DOM W-Go MASICKIEGO.

Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3-eh. Zakład prowadzony jest wzorowo, podług najnowszej metody i higieny. — W szkole gimnastyka. Zakład przyjmuje osoby starsze na praktykę, po ukończeniu której, otrzymują patenta potwierdzone przez władzę, dające prawo na otwieranie podobnych zakładów.

464-0-1

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

00-20-12